

W ramach współpracy z Europejską Federacją Łąkarską określono rolę użytków zielonych w strategii rozwoju Polski do 2025 roku. Również od pięciu lat w wyniku realizacji w kraju unijnego projektu badawczego „Optymalizacja produkcji wołowiny w Polsce zgodnie ze strategią „od widelca do zagrody” określono warunki siedliskowe, stan i sposób użytkowania oraz poziom produkcji zielonej masy na trwałych użytkach zielonych (TUZ).

– Produkcję łąkową rozpatrujemy w trzech wymiarach – ekonomicznym, ekologicznym i społecznym. W każdym z nich ważne jest większe wykorzystanie wiedzy i pracy. Co piąty hektar gruntów rolnych to trwałe użytki zielone. Obecnie ok. 50% TUZ wymaga renowacji. Mogą być one odnawiane przede wszystkim poprzez siew bezpośredni szczelinowy. Wiosną tego roku tą metodą na Dolnym Śląsku zostało odnowionych ponad 500 ha TUZ. Rolnicy wybrali najlepsze, rekomendowane przez nas mieszanki pastewne z dużym udziałem traw wysokocukrowych i roślin motylkowatych – przede wszystkim koniczyny białej i łąkowej.

## Optymalizacja produkcji łąkowej



Fot. Joanna Zwoleńska

**Rozmowa z prof. dr. hab. Karolem Wolskim, kierownikiem Zakładu Łąkarstwa i Kształtowania Terenów Zieleni na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu**

producenckie, które zwracają większą uwagę na produkcję łąkową i nie tylko zwiększając nakłady na nawożenie, ale przede wszystkim na renowację łąk i pastwisk. Współpracujemy z tzw. kontraktorami, którzy świadczą szerokie usługi w zakresie renowacji i produkcji pasz łąkowych. Są to osoby przeszkolone w zakresie pratotechniki na TUZ. Działają oni na terenie całej Polski, a w szczególności w części wschodniej. Na dużych użytkach zielonych u rolników, którzy biorą udział w dotowanym programie „Od widelca do zagrody”, wykonywana jest renowacja runi łąkowej. Brałem udział w realizacji projektu unijnego i opracowałem receptury mieszanek pastewnych zastosowanych w produkcji łąkowej na terenie kraju, a w szczególności na obszarach wschodnich i Dolnego Śląska.

■ **Współpracuje Pan z Dolnośląską Izbą Rolniczą, za pośrednictwem, której organizowane są konferencje, na których przedstawicie program związany z renowacją TUZ od stanu wyjściowego, jaki jest na danej łące, czy pastwisku, poprzez dobór odpowiednich mieszanek gatunków roślin do samej renowacji.**

– Coraz więcej rolników posiada dobrą wiedzę w zakresie łąkarstwa i pratotechniki. Powstają grupy

■ **W 2012 r. w Lublinie odbył się światowy kongres Europejskiej Federacji Łąkarskiej, podczas którego określono ramy produkcji łąkowej w Europie.**

– Oprócz roli użytków zielonych w strategii rozwoju produkcji łąkowej w wymiarach ekonomicznym, ekologicznym i społecznym, przyjęto doktrynę zarządzania poprzez środowisko – strategię podwójnej korzyści, ciągłą kontrolę i redukcję zużycia zasobów naturalnych, systematyczną redukcję powstawania i emisji zanieczyszczeń. W istniejących warunkach siedliskowych doradzamy jak kształtować produkcję łąkową. Ekstensywne użytkowanie łąk, umiarkowane nawożenie, opóźnienie terminu koszenia traw, pozwoli zachować różnorodność biologiczną na trwałych użytkach zielonych.

■ **W strategii jest mowa, między innymi, o aspektach ekonomicznych.**

– Jeśli chodzi o użytki zielone – ich produkcja i wykorzystanie jako pasza łąkowa, bądź pastwiskowa jest najtańsza i najbardziej ekologiczna. Rolnicy przekonują się, że dzięki nim nie tylko produkcja mleka jest bardziej opłacalna, ale też produkcja dobrej, zdrowej, ekologicznej polskiej wołowiny. Jest to nie tylko bardzo dobra pasza, ale też w najwyższym stopniu wykorzystywana i chętnie zjadana przez zwierzęta. Krótko mówiąc jest to „suto nakryty stół i boisko sportowe dla zwierząt”, w przypadku wykorzystania pastwisk (słowa prof. T. Konopińskiego), natomiast z łąk najlepszy surowiec do produkcji sianokiszzonek i siana.

■ **Idła bydła mięsnego, i mlecznego?**

– Oczywiście. Młoda, dobra zielonka w swoim składzie chemicznym jest zbliżona do składu chemicznego mleka. Aktualne są słowa prof. Z. Golonki, że „pastwiskowy wychów i żywienie zapewniają zwierzętom silną konstytucję, długowieczność, płodność i wysoką sprawność organizmu.” W przypadku bydła mięs-

■ **DOKOŃCZENIE NA STR. IV**

Spółka KA-MI z Kaszyc Milickich w powiecie trzebnickim powstała w 1995 roku na bazie majątku byłego państwowego gospodarstwa rolnego. Założyciele spółki wydzierżawili od Agencji Nieruchomości Rolnych ziemię należącą do tego gospodarstwa oraz wykupili majątek okołodzierżawny, który w przypadku spółki KA-MI stanowiła produkcja w toku oraz maszyny i urządzenia rolnicze.

Obecnie spółka gospodarzy na areale ok. 800 ha. W strukturze zasiewów ok. 250 ha zajmują uprawa pszenicy ozimej, ok. 150 ha przeznaczonych jest pod zasiew buraków cukrowych, 200 ha zajmuje uprawa kukurydzy, 80 ha to użytki zielone, na pozostałym areale siane są zboża jare.

Głównym kierunkiem produkcji zwierzęcej w gospodarstwie jest hodowla bydła mlecznego i produkcja mleka. Stado bydła liczy ok. 1000 sztuk, w tym 330 krów mlecznych. Produkcja mleka odbywa się w oborach uwięziowych wyposażonych w dojarki przewodowe firmy Westfalia. Roczna produkcja białego surowca sięga 2 milionów 600 tys. litrów i odbierana jest przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Kole.

90 procent stada stanowią sztuki rasy holsztyńsko-fryzyskiej, a całość urodzonych sztuk pozostaje w gospodarstwie. Cieliczki przeznaczone są na remont stada, byczki zaś trafiają do opasu i sprzedawane są jako młode bydło opasowe w wadze 700-730 kg.

Uzyskiwanie wysokiej wydajności i jakości wymaga odpowiedniego żywienia. Dawki pokarmowe przygotowywane przez specjalistów składają się z: kiszzonek z kukurydzy oraz traw. Krowy otrzymują również wywar gorzelniany z pszenicy, wysłodki zakiszane w rękawach foliowych oraz suche wysłodki, młoto browarniane, śrutę pszenną, jęczmienia, sojową i rzepakową, siemię lniane, słomę z sianem, sodę, magnez, sól oraz pasze treściwe sporządzane na bazie własnych zbóż, uzupeł-



Małgorzata Janusz-Franków – dyrektor gospodarstwa należącego do spółki KA-MI nie boi się inwestować i modernizować gospodarstwa

nione premiksami. Tak zbilansowana dawka pokarmowa przeznaczona jest do produkcji 35 litrów mleka. Od niedawna krowy otrzymują bolusy z witaminami. Do zadawania pasz wykorzystywane są wozy paszowe.

## Dzięki systematycznej pracy

– Niekorzystna aura jaka dotyka woj. dolnośląskie w ostatnim czasie powoduje, że obawiam się o ilość i jakość zebranych kiszzonek i sianokiszzonek – informuje pani Małgosia.

Początek produkcji mleka w gospodarstwie należącym do spółki KA-MI był bardzo trudny. Krowy mleczne, które zostały kupione wraz z majątkiem okołodzierżawnym dawały średnio 2400 l mleka rocznie. Dzięki zmianie sposobu żywienia i odpowiedniemu zbilansowaniu dawek pokarmowych uda-

ło się zwiększyć wydajność do ok. 8000 l rocznie, ale w stadzie znajdują się sztuki, które dają powyżej 12000 litrów. W tym miejscu należy wspomnieć o tym, że tak duży wzrost nie odbył by się bez importowanej genetyki. Duży wpływ na wzrost wydajności miała praca hodowlana nad własnym stadem. Do inseminacji wykorzystywane było i nadal jest nasienie buhajów amerykańskich, holenderskich, kanadyjskich oraz niemieckich.

■ **DOKOŃCZENIE NA STR. IV**

**22-23 czerwca 2013 r.  
w Piotrowicach  
odbędą się  
XXXIII Dni Otwarte Doradztwa Rolniczego  
oraz  
XVIII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych,  
Wystawa Maszyn Rolniczych**  
*szczegóły na str. VII*

Dalborowice, w pow. oleśnickim to miejscowość leżąca na skraju woj. dolnośląskiego to tam na styku woj. wielkopolskiego i opońskiego istniał PGR, który zatrudniał ok. 40 osób i utrzymywał blisko 1200 sztuk bydła. Przez wiele lat zarządzał nim Dionizy Prusiewicz, który po zmianach systemowych nie tylko utrzymał gospodarstwo, ale zamienił je w nowoczesne i wysokowydajne przedsiębiorstwo.

Początek był trudny, Dionizy Prusiewicz próbował założyć spółkę pracowniczą, aby utrzymać większą część ziemi i wyposażenie gospodarstwa, a także nie dopuścić do bankructwa. Nie trafił jednak na zainteresowanie pracowników tym pomysłem, w końcu doszło do założenia spółki cywilnej, którą założyły 3 osoby – Dionizy Prusiewicz, jeden z okolicznych rolników i jedyny pracownik PGR dawnego magazynier. Po kilku latach spółka rozpadła się, wtedy też pomagać ojcu zaczął starszy syn Przemysław.

Gospodarstwo zostało przejęte w 1993 r. i obecnie liczy niecałe 600 ha, z czego 310 ha jest własnością prywatną. Pozostała część jest dzierżawiona od Agencji Nieruchomości Rolnej we Wrocławiu i okolicznych rolników.

W tym nastawionym na produkcję roślinną gospodarstwie uprawiane są zboża i kukurydza. Z części zebranego ziarna produkowane są pasze dla drobiu. W gospodarstwie działa bowiem ferma, w której rocznie hoduje się ok. 200 tys. sztuk drobiu. Ten zwierzęcy kierunek produkcji został wymuszony warunkami rynkowymi jakie panowały na początku lat 90. ubiegłego wieku.

Trudno było bowiem od zera rozpocząć hodowlę bydła, gdy wszystkie zwierzęta zostały wyprowadzone z PGR-u w chwili jego likwidacji, a o zakupie cieląt nie było co marzyć.

– Na początku lat 90. Bank Spółdzielczy w Namysłowie dla swoich członków organizował wyjazdy do ówczesnych krajów UE. Była to doskonała okazja byśmy poznali nowoczesne sposoby prowadzenia gospodarstw rolnych, w tym hodowli. To właśnie podczas takich wyjazdów do Francji i Hiszpanii zobaczyłem promienniki gazowe, które wykorzystywane były do ogrzewania małych, na 2–3 tys. sztuk drobiu kurników. W Polsce metoda była mało znana, choć w Warszawie działali już przedstawiciele firm zajmujących się produkcją takich systemów grzewczych. Nawiązałem współpracę z jedną z takich firm, zaadaptowa-

łem i wyposażylem w gazowy system grzewczy pierwszy budynek, w którym rozpocząłem hodowlę kurcząt – wspomina Dionizy Prusiewicz.

W miarę możliwości finansowych adaptowane były kolejne budynki gospodarcze. Decydując się na ten kierunek produkcji rolnik całkowicie zależny był od producentów pasz. Lata 90. to nienajlepszy okres dla zbytu zbóż, wiele ton zalegało w magazynach, dlatego też hodowla drobiu była swoistym ratunkiem dla gospodarstwa.

Dostosowanie budynków do nowego kierunku produkcji wymaga-

ło środków finansowych. Dodatkowo wymogiem przy przejęciu dawnego PGR-u był wykup wszystkich maszyn i urządzeń rolniczych znajdujących się na placu. Ponieważ stare maszyny z racji stanu technicznego i przeznaczenia nie zawsze były potrzebne przy nowym kierunku produkcji rolnik musiał ponownie usprzętować gospodarstwo.

– Postawiłem na sprzęt drogi, ale wydajny i niezbędny. W pierwszej kolejności kupiłem kombajn zbożowy John Deere W650, który zastąpił trzy wysłużone Bizony. Jestem zwolennikiem posiadania maszyn jedne-

do kosztów suszenia i potencjalnych korzyści ze sprzedaży wysuszonego ziarna podjąłem decyzję o modernizacji procesu suszenia. Odbiła się ona poprzez dobudowanie do suszarni pieców opalanych słomą. Piece te zostały zaprojektowane i wykonane pod potrzeby posiadanych przeze mnie już urządzeń. Z wyliczeń jakie przeprowadziliśmy przed rozpoczęciem inwestycji wynika, że zwrot z inwestycji nastąpi po maksymalnie 2 sezonach, czyli już niebawem. Przed podjęciem decyzji o budowie pieców opalanych słomą odwiedziłem kilka gospodarstw w których takie rozwiązanie funkcjonuje. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że piece te produkuje polska firma MetalERG z Olawy, która niemal 100 proc. swojej produkcji eksportuje – informuje pan Dionizy.

Gospodarstwo powoli staje się firmą rodzinną, od lat mojemu rozmówcy pomaga Przemysław oraz od niedawna młodszy syn Jakub.

– W ubiegłym roku wymarły mi wszystkie oziminy za wyjątkiem żyta, gdzie wymarło ok. 40 proc. W tym roku przedłużająca się zima spowodowała, że prace rozpoczęliśmy z dużym opóźnieniem, choć wszystko skończyłoby się dobrze, bo oziminy dobrze zniosły ten okres gdyby nie pojawiające się od dłuższego czasu intensywne opady deszczu. Uniemożliwiają nam one dokończenie siewu zbóż jarych i wykonywania zabiegów agrotechnicznych. Intensywne opady deszczu spowodowały „powalenie” zbóż m.in. żyta, które rośnie na 90 ha, bardzo mocno ucierpiały również uprawy jęczmienia, który zasiany został na 25 ha. Po obserwacji z przykrością stwierdzam, że pomimo wykonania już dwóch zabiegów fungicydami pszenica jest atakowana chorobami grzybowymi. Pilnie muszą dokonać kolejnego oprysku pszenicy, ale niestety nie mogę „wejść” w pole ponieważ 58 ha pszenicy „stoi” w wodzie. Rowy melioracyjne nie są w stanie szybko odebrać wody z pól. Rok rocznie uprawiam ok. 200–250 ha kukurydzy, choć z powodu zmianowania będę zmuszony obniżyć areał tej uprawy do ok. 180 ha – mówi gospodarz.

– Plany na przyszłość? Zawsze stawiamy sobie jakiś cel, teraz głównym celem jest wprowadzenie do gospodarstwa hodowli opasów. Posiadany areał, duże ilości łąk sprawiają, że nie będziemy mieli problemów z zabezpieczeniem odpowiedniej ilości pasz. Dysponujemy również budynkami, w których, po niewielkiej modernizacji, będziemy mogli wprowadzić opasy. Zdecydowaliśmy się wstępnie na zakup i hodowlę 50 matek rasy limousine. Chcemy mieć bowiem spokojne stado, ponadto wybraliśmy tę rasę z racji na bezproblemowe, samodzielne wycielenia.

**Tekst i fot.**  
Ireneusz Oleszczyński

## Szukając oszczędności



Dionizy Prusiewicz na bazie dawnego PGR-u stworzył rodzinne gospodarstwo na którym pracuje wspólnie z synami Przemysławem i Jakubem



Suszenie kukurydzy, której gospodarstwo potrzebuje w dużych ilościach jako paszy dla drobiu, odbywa się w suszarniach porcjowych wyprodukowanych przez firmę ARAJ-Katy Wrocławskie. Przez wiele lat do suszenia wykorzystywany był piec zasilany olejem opałowym, ale ciągle rosnące jego koszty spowodowały że gospodarz zaczął szukać alternatywnego rozwiązania (ostatni sezon opalania pieców olejem opałowym zamknął się kwotą 380 tys. zł). W 2011 roku zapadła decyzja o zamówieniu dwóch pieców opalanych słomą. Mniejszy z nich ma moc 400 KW, drugi, większy moc 750 KW. Piece zostały zaprojektowane i wykonane przez Polską firmę z Olawy. Obecnie koszt suszenia jest ograniczony do kosztów sporządzenia balotów ze słomą i kosztem siatki. Najlepszą, najbardziej energetyczną słomą jest słoma żytnia, choć testowane były wszystkie rodzaje. W wyniku spalania pozostaje jedynie szufla popiołu.

go producenta, dlatego też kolejne zakupione maszyny pochodzą z koncernu John Deere, a są nimi dwa wielofunkcyjne ciągniki z serii 7930 i 6430. Wspomniane maszyny są doposażone w fabryce pod moje potrzeby i to moim zdaniem jest bardzo ważne. Do ciągników dokupiłem odpowiednie urządzenia, posiadam m.in.: sześciometrową talerzówkę, również sześciometrowy agregat uprawowo-siewny oraz 24-metrowy opryskiwacz. Zakup nowoczesnego sprzętu sprawił, że wszystkie prace polowe wykonuję szybciej, sprawniej i co szczególnie ważne taniej. Trzeba bowiem pamiętać, że nowoczesne maszyny mniej palą. I podobnie jak ma się to z wyborem jednego producenta maszyn, współpracuję z jedną firmą, która zaopatruje mnie, oprócz wspomnianych wcześniej maszyn – również w środki do produkcji rolnej. Tam też sprzedaję zebrane z pól ziarna zbóż, rzepaku czy kukurydzy – informuje gospodarz.

Gospodarstwo ciągle się rozwija, jednym ze znaczących zakupów był zakup nowoczesnych suszarni firmy Araj-Katy Wrocławskie do suszenia kukurydzy i zbóż.

– Suszeniem zajmuję się osobiście. W związku z ciągle rosnącymi cenami paliw oraz ich stosunkiem